

Nie znam ciebie...

...Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Mt 7,21-27

**Jest jeszcze kąć dla mnie na ziemi
Kąć jak Twe Ramiona rozwarty
I zawsze można biec do Ciebie
Przeczekać burze, ostre wiatry...**

Nie znam ciebie... Boję się takich słów, boję się że one padną kiedy stanę przed Nim.

Żyję jak żyję... bywa różnie, raz dobrze, raz źle. Popelniam błędy, upadam... wstaję i dalej idę.

Strzepuję z kolan pył, opatruję rany... u krutek konfesjonału. I jakże czasami krótkie jest to moje opatrywanie ran... bo znów robię to samo...

Boże jakże ja jestem słaba, mam słabą wolę, nie potrafię walczyć ze swą słabością, ze swym grzechem, Tak łatwo jest mi kolejny raz upaść. A może jest mi tak wygodniej, niż walczyć?

Boże... Tak bardzo chcę to zmienić, zacząć coraz trwalej trwać w swym postanowieniu, podnieść się już z mego grzechu i iść radośnie przez świat. ..ale znów kolejny upadek...

Krótką rozmowa ze spowiednikiem... znak krzyża... i... znów mi się nie udało.

Boże, powiedz, co mam jeszcze zrobić aby znów nie upaść?

Boże przepraszam... Boże, proszę... pomóż mi.

**...i lampą ci jestem, która oświetla gościniec
mroczny i wciąż wyboisty,
bo trzeba krok za krokiem iść,
by być dla Siebie jeszcze bliższym...**

Amen.